

Pamięć.pl 2/2015

„Od 500 lat z Polakami są tylko kłopoty” – miał powiedzieć prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano Roosevelt podczas konferencji jałtańskiej.

Nawet jeśli to tylko anegdota, to dobrze oddaje ducha pewnego rodzaju zniecierpliwienia połączonego z przeświadczeniem o własnej, mocarstwowej wyższości nad narodami spoza „wielkiej trójki”. Trójki (choć z czasem coraz bardziej dwójki, bo Wielka Brytania straciła na znaczeniu), która rościła sobie pretensje do samodzielnego układania powojennego świata. Wprawdzie konferencja na Krymie – o której w niniejszym numerze [rozmawiamy z prof. Markiem Kornatem](#) – tylko zatwierdziła wcześniejsze ustalenia dotyczące podziału świata na strefy wpływów, ale słowo „Jałta” jest w Polsce niemalże synonimem słowa „zdrada”. Nie po raz pierwszy bowiem podczas II wojny światowej zostaliśmy opuszczeni przez sojuszników: w słowach Roosevelta pobrzmiwają tony wypowiedzi tych, którzy w 1939 roku „nie chcieli umierać za Gdańsk”, i tych, którzy nie wierzyli w odbywającą się [w okupowanej Polsce Zagładę](#). A już na pewno tych, którzy nie chcieli pamiętać o polskim wkładzie w zwycięstwo nad Hitlerem, ani o postanowieniach Karty Atlantyckiej. W dyplomacji jednak nie ma sentymentów, są jedynie interesy.



O swoje interesy Polacy musieli walczyć sami. Jednym z tych, którzy nie chcieli wyzwolenia w wydaniu radzieckim, był „Olech” – [podporucznik AK Anatol Radziwonik](#). O walce żołnierza, który postanowił bronić swej Nowogródzczyzny przed Sowietami, nawet wtedy, gdy padł rozkaz o ewakuacji, pisze Kazimierz Krajewski. O tym, jak wyglądają rządy „władzy ludowej”, mieszkańcy wschodniej Rzeczypospolitej mieli okazję przekonać się „[za pierwszego Sowietą](#)”. W lutym 1940 roku rozpoczął się pierwszy etap deportacji Polaków w głąb ZSRR. Wyrzuceni z domów, ograbieni z dobytku, poniżani, trafiali najczęściej do syberyjskiej tajgi, gdzie w nieludzkich warunkach musieli mieszkać i pracować. Gehennę Polaków wywiezionych na wschód opisują Magdalena Dzienis-Todorczuk i Marcin Markiewicz.

Mimo upływu lat wciąż natrafiamy na ślady zbrodni popełnionych przez radzieckich, a następnie polskich komunistów. Zdjęcie z okładki tego numeru „Pamięci.pl” pochodzi z ekshumacji, które w zeszłym roku Instytut Pamięci Narodowej prowadził w pobliżu białostockiego Aresztu Śledczego. Historia tej katowni była do tej pory znana właściwie tylko dzięki dokumentom i relacjom świadków. Pracownicy Oddziału IPN w Białymstoku wraz z archeologami odkryli tuż za murem więzienia cmentarzysko, które może stanowić symbol – nie pierwszy zresztą – współpracy dwóch totalitaryzmów w niszczeniu polskiego narodu. Wprawdzie niemieccy naziści oraz sowieccy i później polscy komuniści nie współdziałali ze sobą bezpośrednio, ale wymowne jest to, że w tym samym miejscu i w taki sam sposób traktowali niewygodnych dla nich Polaków. Przebieg i zakres prac ekshumacyjnych relacjonuje ich uczestnik, Marcin Zwolski. Swój tekst kończy słowami: „Drugi raz na pewno nie pozwolimy im się schować w mroku”. Niech to się stanie mottem niniejszego numeru.

Zapraszam do lektury!

Uwaga! Korzystając z tej strony akceptują Państwo regulamin Biblioteki Cyfrowej.

PLIKI DO POBRANIA



SPIS TREŚCI NUMERU
6.22 MB



Pamięć.pl 2/2015
21.91 MB

Drukuj

Generuj PDF

Powiadom